

2957

Witold Lassota.

Dwa systemy

N. 22986



socyologiczne

Studyum krytyczne.

BIBLIOTEKA  
POLSKIEGO TOWARZYSTWA  
FILOLOGICZNEGO

*Szanownej  
Redakcji  
Czasopisma filologicznego  
w  
autor*

WE LWOWIE

NAKŁADEM AUTORA

Z drukarni Wł. Łozińskiego. — Zarządca Wł. J. Weber.

1903.

T.2957



29002957000000



dr. inż. 2996

M-122666

Najnowsze kierunki socjologii noszą na sobie dwa charakterystyczne znamiona.

Pierwszem z nich jest coraz silniejsze akcentowanie w zakresie badań socjologicznych zasadniczej różnicy, jaka zachodzi między światem przyrody z jednej strony, a światem przejawów ludzkiej natury z drugiej.

Coraz jaśniej uświadamia sobie nowoczesna socjologia, iż życie społeczne, jako szereg przejawów ludzkiej natury, niemożna traktować na wzór jakiegoś mechanizmu poruszanego działaniem czysto obiektywnych czynników, a tem samem uważać je za podległe ślepej prawidłowości przyczynowej, jaka panuje w zakresie przyrody; lecz, że w zakresie tego życia dominujące stanowisko przypada czynnikowi uczucia i woli ludzkiej, a tem samem, że na jego obszarach włada inna prawidłowość wyższego rodzaju, prawidłowość celowa.

Drugim znamienym rysem dzisiejszych kierunków socjologii, jest przywiązywanie coraz większej wagi do znaczenia etycznych pierwiastków dla życia społecznego. Jeśli w przeciwieństwie do początkowych kierunków socjologii, nowe jej systemy uznają jednostkę jako taką także za jeden z czynników życia społecznego, to z drugiej strony przyznają jej to twórcze znaczenie dla rozwoju społecznego jedynie pod warunkami, iż kieruje się ona w swem samodzielnem działaniu społecznem nie samowolą i egoizmem, lecz etycznymi pobudkami, t. j. dobrowolnem i coraz dalej sięgającym podporządkowaniem siebie pod wymogi dobra ogółu. Ciekawy wyjątek od tego prądu ogólnego nowoczesnej socjologii stanowią dwie prace socjologiczne, które pojawiły się niedawno.

Jedną z nich jest dzieło francuzkiego socjologa Adolfa Coste'a pod tytułem „*Les principes d'une sociologie objective*“, Paris 1899, druga praca, raczej psychologa niż socjologa, także francuza G. Palanté'a pod tytułem „*Précis de sociologie*“ Paris 1901. Obie prace starają się iść wbrew panującemu kierunkowi myśli socjologicznej. Jedna z nich chce nawrócić socjologię do dawnego bezwzględnego obiektywizmu, druga pod widocznym wpływem Nitsch'ego, chce koniecznie udowodnić, iż postęp społeczny zmierza do coraz większego rozszerzania samowolności indywidualum i predominowania jego interesów i zachcianek nad interesami społecznymi.

Obie jednak prace te, jak to zobaczymy niżej, dowodzą jedynie, że socjologia na drogach, po których one kroczą, nie może się spodziewać dla siebie żadnych rezultatów i żadnego dalszego rozwoju, i że bezwzględny obiektywizm i zupełny amoralizm w socjologii prowadzić musi do dekadencji tej nauki.

Coste chcąc uzasadnić powrót do obiektywizmu w socjologii, stara się odgraniczyć zakres zjawisk socjologicznych w ten sposób, aby mózgi uczynić je niezawisłymi od wpływów czynników indywidualnych myślenia, a raczej refleksyi, czucia i woli.

Według niego też przedmiotem socjologii są przejawy masowe natury spontanicznej, nierefleksyjnej, „żywiolowej“ (jak to lubią nazywać niektórzy socjologowie polscy), których cechą ogólną jest, iż zmierzają do pożytku ogółu (str. 5 i 27). Będą się tu więc mieścić dążenia zbiorowe i wynikające z nich działania zbiorowe natury popędowej, bądź nieświadome celu, bądź przynajmniej niezależne od wewnętrznej decyzji jednostek, biorących w nich udział, a dalej towarzyszące im wyobrażenia, które powstają niejako same z siebie, jako wspólności duchowe szerokich mas, których nikt nie wymyślił drogą refleksyi indywidualnej. Ogół tych zjawisk da się pomieścić w trzech grupach, czyli kategoriach, objawów: władzy, wierzeń i objawów życia ekonomicznego (*le gouvernement, la croyance et la production* str. 93).

Jeżeli takim jest zakres badań socjologicznych nately wykluczyć z niego należy wszelkie przejawy, które są właściwie dziełem jednostki, jej refleksyi, rozsnutej na tle społecznym, jej samodzielnym przerobieniem materiału przez życie społeczne dostarczanego; takimi przejawami zaś, są poglądy filozoficzne, moralność absolutna i sztuka czysta, sztuka dla sztuki (*la science philosophique, la morale absolue et l'art pur* str. 105). Te przejawy



należą do zakresu innej nauki do ideologii (str. 10). Nieśluszenie czynił więc Comte, wliczając i zjawiska z zakresu ideologii do socjologii i na tej podstawie czyniąc życie społeczne zawisłem od czynników intelektualnych natury ludzkiej. Czynniki to podobnie jak moralne i estetyczne mają tylko znaczenie akcydentalne dla życia społecznego. Powodować one mogą „perturbacje“ szczęśliwe lub fatalne w przebiegu tego życia, ale tylko takie zboczenia, nie więcej (str. 11).

Nie są one jednak bynajmniej istotnego znaczenia dla życia społecznego i jego rozwoju.

Takie znaczenie ma natomiast dla zjawisk społecznych fakt innej natury, a mianowicie czysto obiektywnej. Faktem tym jest wzrost ludności złączonej w jedno społeczeństwo. Ale nie należy rozumieć tu przez powyższe wyrażenie jedynie prostego powiększenia się ogólnej sumy jednostek, składających społeczeństwo. Samo sumaryczne zwiększenie się ogółu ludności nie jest owym czynnikiem demotycznym, który dla Coste'a tak ważną gra rolę w życiu społecznym. Przeciwnie przez wzrost ludności należy rozumieć i jej sumaryczne zwiększanie się i skupianie się jej w pewnych centrach lokalnych, tudzież podporządkowywanie się tych centr jedno drugiemu czyli hierarchizację tych centr (str. 110 i 111).

Tak dopiero pojęty czynnik demotyczny jest, według Coste'a, właściwą sprężyną życia społecznego.

To powiększanie się numeryczne ludności pewnego społeczeństwa i stopniująca się koncentracja jej w centrach coraz większych wzajem sobie podporządkowanych, jest wynikiem różnych naturalnych stosunków, w szczególności jednak podboju i kolonizacji. Zarazem jest ono stałą i niezmiennie działającą w życiu społecznym przyczyną, czysto obiektywnej natury, która wywołuje prawidłowe przemiany stanów społecznych czyli społeczny rozwój.

Prawidłowość tych przemian polega w ciągłym stopniującym się różnicowaniu, a tem samem komplikowaniu się przejawów społecznych, należących do wyżej wskazanych trzech głównych kategorii, w których zamyka się według Coste'a całokształt życia społecznego. Tak pojęty rozwój społeczny zaznacza się w dotychczasowym biegu dziejów ludzkości następującymi fazami przemian ustroju społecznego.

W rzędzie przejawów władzy następuje zróżnicowanie się najprzód na władzę wojskową i cywilną, następnie na

władzę prawodawczą i administracyjną, czyli wykonawczą. Przyszłość najbliższa zaś wytworzy prawdopodobnie inne jeszcze zróżnicowanie władzy t. j. wytworzenie się niezawisłej, narodowej a może także międzynarodowej władzy sędziowskiej, oderwanej zupełnie od wszelkiego związku z innymi rodzajami władz.

*„Ce sera donc la constitution indépendante de l'autorité judiciaire nationale et peut-être internationale“.*

W zakresie wierzeń znów różnicowanie się czyli postęp zaznacza się fazami przechodzenia od politeizmu do mono-teizmu, stąd zaś do połowicznego racjonalizmu (*demi-rationalisme*), w którym jeszcze dopuszcza się możliwość ingerencji Opatrzności Boskiej na świat zjawisk życiowych t. j. życia organicznego i duchowego, identyfikuje się natomiast tę Wolę Bożą z niezmiennymi prawami natury w zakresie zjawisk materii i ruchu. Od religii oddziela się zatem już częściowo wiedza pozytywna, zamykająca się we wiedzy matematycznej i fizycznej. Z takiego stanu wychodząc, terażniejszość i najbliższa przyszłość zmierza w kierunku zdobycia także świata organicznego t. j. zjawisk życia organicznego i duchowego dla wiedzy pozytywnej.

W końcu w zakresie przejawów ekonomicznych czyli produkcji rozwój zaznacza się przechodzeniem od gospodarstwa domowego, do gospodarstwa na manufakturze a później także machinofakturze i handlu opartego. Przyszłość najbliższa wytworzy prawdopodobnie fazę gospodarczą, dla której Coste wynajduje mało zrozumiałą nazwę *vivifaktury*. Będzie to faza, w której produkcja oprze się na dokładnej znajomości sił świata organicznego i ich umiejętnym wyzyskaniem dojdzie do niesłychanego stopnia rozkwitu. „Gdy poznamy pozytywne prawa odżywiania się roślin i zwierząt, skutki krzyżowania się ras, dziedziczności i selekcyi, wpływu fermentów i czucia organizmów, środki ochrony życia roślinnego, zwierzęcego i ludzkiego przed chorobami infekcyjnymi, epidemicznymi i zakaźnymi, natędy bez przesady będziemy mogli powiedzieć, iż w kulturze, kolonizacyi i industrii dokona się przewrót i że warunki egzystencyi ludzkiej zmienią się radykalnie.

Po produkcji domowej, manufakturze i machinofakturze należy tedy spodziewać się nadejścia nowej ery produkcji, która niema jeszcze nazwy w języku ekonomicznym. a którą ja ozna-czyłbym mianem *vivifaktury*.“

Rozwój społeczny taką drogą idący, odznacza się jeszcze tem, że poprzednie jego fazy nie znikają zupełnie z nadejściem nowych, lecz do pewnego stopnia utrzymują się obok nich. „*Le progrès de l'activité sociale a donc beaucoup plus pour caractère l'adjonction continue de fonctions nouvelles que l'abolition des fonctions anciennes*„ (str. 112—127). Ponieważ fazy te rozwoju są bezpośrednim skutkiem wzrostu ludności uspołecznionej, przeto niejako symbolicznie zaznaczają się one formami osad ludzkich, idących po sobie w następującym porządku: burg, miasto (*cités*), metropolia, stolica (*capitales*). Społeczeństwa najwyżej rozwinięte dzisiaj zawierają w sobie wszystkie te formy osad w hierarchiczną zależność wzajemną od siebie poddanych.

Tak tedy wyrugowawszy z zakresu zjawisk społecznych wszelkie zjawiska, noszące na sobie piętno wyraźne działania woli indywidualnej i refleksyi, Coste mniema, iż może wykazać zawiśłość przemian społecznych od czysto obiektywnych, naturalnych czynników, udowodnić mechaniczność przemian życia społecznego. Przypatrzmy się teraz ze stanowiska krytycznego całemu systemowi!

Najprzód tedy co do samej kwestyi oznaczenia zakresu socjologii i zdefiniowania natury zjawiska społecznego.

Gdybyśmy nawet zgodzili się z Coste'm na ograniczenie socjologii do badania zjawisk, ujętych przez niego w trzy kategorie, władzy, wierzeń i życia ekonomicznego, to w każdym razie niepodobna zgodzić się na to, iż znamienneą cechą tych zjawisk jest spontaniczność, nierefleksyjność, popędowość lub że tak powiemy, jakaś naturalna żywiołowość.

Same popędy nieświadome lub przynajmniej nawpół tylko świadome celu, do jakiego zmierzają, tudzież mimowiedne oddziaływanie duchowe na setki ludzi współżyjących razem, nie wystarczają bynajmniej dla wytłómaczenia nam powstawania różnych form i treści ustroju społecznego.

Żaden ustrój władzy, żadna organizacya ekonomiczna, żaden system religijny nie może powstać bez współdziałania choćby najbliższego mniej lub więcej świadomych decyzji woli jednostek, które składają społeczeństwo. Ten wpływ decyzji woli indywidualnych, z którymi znów łączy się mniej lub więcej refleksyi, ujawnia się w formie wyborów, które wola ludzka czyni pod wpływem pobudek idealnych, odnoszących się do świata wyższego pozazjawiskowego między ewentualnościami, jakie w danych warunkach, nasuwają się jej co do ukształtowania stanów społecznego życia w rozmaitych jego



działach. Wynik tych wyborów zamyka się w normach zewnętrznych obyczajowych, religijnych i prawnych, które zgodnie z owymi wyborami regulują i modyfikują faktyczne ukształtowanie się życia społecznego. Normy te są nieodłączne od reszty treści zjawisk społecznych, które mieszczą się w ramach kategorii, sformułowanych dla tych zjawisk przez Coste'a.

Nie można też sobie pomyśleć najprostszego choćby ustroju władzy, lub organizacji ekonomicznej albo religijnej, któreby nie były uregulowane przez pewną, choćby najmniejszą, ilość norm zewnętrznymi obowiązujących. Oddziaływanie więc refleksyi i woli ludzkiej na ustrój społeczny nie jest bynajmniej akcydentalnej natury, jak to mniema Coste. Przeciwnie czynniki te w życiu społecznym i jego przemianach grają rolę pierwszorzędną i ich wpływ, uwidoczniający się w normowaniu gromadnego życia ludzi, normami zewnętrznymi obowiązującymi, nadaje dopiero zjawiskom na to życie składającym się cechę zjawisk społecznych, która odróżnia je od przejawów należących w zakres psychologii tłumów. Zjawisko społeczne nie jest więc bynajmniej faktem spontanicznym, natury nierefleksyjnej popędowej, lecz przeciwnie nosi na sobie typowe znamiona wpływów decyzji woli i refleksyi.

Zatem też idzie, że bezwzględny obiektywizm nie jest możliwym w socyologii. Przemian życia społecznego nie potrafi nigdy socyologia wyjaśnić za pomocą tylko przyczynowego oddziaływania czynników obiektywnej czysto natury. Nigdy to życie nie da się zniżyć do rzędu mechanizmu, poruszanego działaniem sił ślepych, nie mających z uczuciem i myśleniem, wcale nie do czynienia.

Nigdy nie uda się socyologii wykazać, iż przemiany ustroju społecznego następują same z siebie, niejako mechanicznie, pod wpływem zmienionych tylko zewnętrznych warunków. Siłami, które przemiany takie powodować mogą, są i pozostaną na zawsze jedynie popędy, uczucia, wola i myślenie ludzkie. Zmiany warunków zewnętrznych mogą jedynie modyfikować działanie powyższych własnych czynników życia społecznego. Ale ztąd też wynika jeszcze dalej, że porządek, który istnieje w przemianach życia społecznego, może być jedynie celowej natury. Poruszone siłami, których znamieniem jest celowe dążenie, życie społeczne może ujawniać harmonię i ład mu właściwy jedynie w zmierzaniu ku pewnemu ustalonymu celowi. Rozwój tedy życia społecznego może mieć charakter jedynie celowy, i tylko z takiego stanowiska może być sformułowanym prawo rozwoju społecznego.



Ponieważ zaś dalej ta celowość przemian społecznych jest wynikiem wpływu woli ludzkiej na życie społeczne, ta wola zaś przy formułowaniu celów swoich dokonuje między niemi wyboru, bądź z subiektywnego, bądź, jak to właśnie ma miejsce w życiu społecznym, z obiektywnego, etycznego stanowiska, przeto w rozwoju społecznym musi się równocześnie ujawniać stopniowanie wartości etyczno-społecznych, które musi znaleźć wyraz w definicyi prawa rozwoju.

Przeocząc zaś te istotne warunki należytego sformułowania prawa społecznego rozwoju, możemy dojść jedynie do rezultatów połowicznych, niewystarczających, jak to ma miejsce właśnie w Coste'a. Jego prawo rozwoju, sformułowane ze stanowiska czysto obiektywnego, wyraża jedynie stopniowo postępujące komplikowanie się przejawów społecznych. Takie prawo rozwoju mogłoby być wystarczającym dla zjawisk przyrody, między którymi istnieją jedynie ilościowe różnice, lecz jest niedostatecznym dla zjawisk społecznych, przy których mamy do czynienia z różnicami zadowymymi, bo różnicami wartości. Nie określa ono bowiem weale, czy w przemianach życia społecznego ma miejsce trwałe stopniowanie się wartości i to jakiego rodzaju.

To zapoznanie natury zjawisk społecznych i ich prawidłowość, jest przyczyną, iż Coste nie jest w stanie mimo wszelkich usiłowań wykazać, iż wzrost i koncentracja ludności jest rzeczywiście przyczyną wykazywanych przez niego przemian społecznych, czyli innymi słowy, że te przemiany są koniecznym, samem z siebie płynącym, bezpośredniem następstwem zmian w stanie i rozmieszczeniu ludności. Nie jest on tego w stanie wykazać, dla przyczyn wyżej przez nas omówionych, podobnie jak poprzednie kierunki obiektywnej socjologii. Marryzm i szkoła organiczna, nie były w stanie udowodnić, iż przemiany życia społecznego są wynikiem ukształtowania się warunków produkeyi lub sił przyrody, a więc także czynników wyłącznie obiektywnych. W porównaniu jednak do owych dawniejszych kierunków socjologii, system Coste'a przedstawia się i uboższym w oryginalności pomysłów swoich i słabiej znacznie wykonczonym. Wpływy pośrednie zmian w ilości i gęstości zaludnienia na ustrój społeczny były już pierwej, tylko, w należytej a nie przesadnej może, uwzględnione i ocenione przez dawniejszych socjologów. W uchyceniu więc i wysunięciu naprzód tego momentu życia społecznego Coste nie okazuje wiele oryginalności. Moment zaś ów nadto, jako o wiele prostszy od warunków ekonomicznej produkeyi, lub czynników biologicznych

z natury rzeczy nawet jako pośredni czynnik życia społecznego (t. j. jako tylko jeden z jego warunków zewnętrznych), mniejsze mieć musi znaczenie dla tego życia od tamtych czynników. Tem więcej więc razi podniesienie go do roli czynnika pierwszorzęd- nego znaczenia dla ukształtowania się życia społecznego i bled- szymi i jałowszymi wydawać się muszą w porównaniu do dawniej- szych obiektywnych poglądów socyologicznych, poglądy Coste'a.

System więc Coste'a oznacza niejako dekadencję poglądów socyologii „obiektywnej”, oznacza wyczerpywanie się jej pomysłów i jej żywotności i dostarcza tem samem jednego z więcej dowo- dów na to, iż naturalistyczne traktowanie socyologii nie może prowadzić do żadnych głębszych i trwalszych zdobyczy tej nauki.

Na innem zupełnie stanowisku stoi pogląd socyologiczny drugiego z socyologów, którym zajmuję się w niniejszej pracy, G. Palante'a. Jest to partyzant socyologii psychologicznej.

Za daleko doprowadziłoby mię, gdybym w ramach niniej- szego drobnego krytycznego szkicu chciał przedstawiać choćby nieco szczegółowiej zasadnicze tezy kierunku psychologicznego socyologii. Ograniczę się więc tu jedynie do najpotrzebniejszych objaśnień treści ogólnej.

Socyologia psychologiczna w swej najczystszej formie, w ja- kiej odnajdujemy ją pomiędzy nowoczesnymi socyologami, jak Simmel, Kistiakowski, Giner, De Rossi, Sigheli, Le Bon etc. posługuje się w objaśnieniu zjawisk społecznych analogiami z psychologii indywidualnej zaczerpniętymi. Dopatruje się ona mianowicie w społeczeństwie mniej lub więcej wyraźnie ja- kiegoś rodzaju wyższej istoty duchowej, która jakkolwiek nie istnieje zewnątrz jednostek, składających społeczeństwo jako ja- kąś realną, odrębną duszą społeczną, to przynajmniej działa na zewnątrz za pośrednictwem owych jednostek a raczej przez nie, tak jakby była rzeczywiście czemś zupełnie odrębnem od nich.

Do takich analogii, czerpanych z psychologii indywidualnej, doszła socyologia psychologiczna po następującej drodze:

Zwróciła ona przedewszystkiem w badaniach swoich uwagę na jedną znamioną stronę społeczeństwa, a mianowicie na jego stronę wewnętrzną, ujawniającą się w wspólnościach duchowych, które łączą jednostki, współżyjące ze sobą.

Gdziekolwiek i kiedykolwiek zajmiemy się badaniem pewnego społeczeństwa, zawsze przekonamy się, że jednostki je składające, posiadają do pewnego stopnia wspólne wyobrażenia, wspólne

uczucia i dążenia. Te wspólnoty duchowe składają się w rzeczywistości na rodzaj jakiejś niby świadomości zbiorowej, która istnieje we wszystkich jednostkach, stanowiących bądź całe społeczeństwo, bądź przynajmniej pewne ciaśniejsze koło społeczne i zarazem wszystkie je zamyka w sobie.

Zatopienie się w tej stronie życia społecznego, którą socjologia psychologiczna wzięła za szczególny przedmiot swych studyów, doprowadziło z wolna zbyt jednostronnych badaczy tego kierunku do popadnięcia w owe nieuprawnione analogie, zaczerpnięte z psychologii indywidualnej.

Zdawało się im bowiem, że mogą dopatrzeć się w owej zbiorowej świadomości podobnych procesów, jakie następuje obserwacya świadomości indywidualnych.

Ze stanów świadomości indywidualnej wyłania się niejako pewna, przez różne kierunki psychologii różnie określana i pojmowana, jedność, znana nam jako jaźń względnie samowiedza indywidualna.

Otóż skrajni, — że tak powiemy — socjologowie-psychologowie sądzą, że obserwacya „świadomości zbiorowej“ pozwala im dostrzedz wyłaniania się ze stanów zbiorowych świadomościowych również pewnej jedności, acz zbiorowej natury, reprezentującej niejako rodzaj jaźni a nawet samowiedzy grupowej, która ujawnia się w każdej jednostce, grupę składającą.

Jedności tej zbiorowej najnowsza socjologia psychologiczna nie pojmuje wprawdzie jako jakiegoś „ja“ zbiorowe, któreby istniało substancyjalnie obok „ja“ indywidualnego każdej jednostki. Natomiast żyje jeszcze w niej ciągle tendencya do pojmowania jej jako pierwiastka działającego, aktywnego, jako osobnego popędu zachowawczego grupy, pół świadomego swych celów, który ma przemawiać z każdej jednostki niezależnie od jej własnego indywidualnego popędu zachowawczego.

Z podobnego stanowiska w socjologii. z podobnego pojmowania społeczeństwa, jako organizmu psychicznego wyższego rzędu, zbiorowej świadomości, obdarzonej osobnym popędem samozachowawczym wychodzi i Palante.

Społeczeństwo jest dla niego wielością ludzi, którzy mają wspólne idee i identyczne instynkta, względnie żyjąc w jednakich warunkach, jednakie mają potrzeby (str. 25).

W pojmowaniu więc społeczeństwa, kładzie on główny nacisk na znaną nam już świadomość zbiorową, złożoną właśnie z takich



wspólnych idei, dążeń, potrzeb i w całym też swym dziele, mówiąc o społeczeństwie, oznacza je mianem świadomości zbiorowej.

Zadaniem też socjologii, ma być według niego jedynie wszechstronne badanie stosunku wzajemnego, w jakim świadomość zbiorowa stoi do indywidualnej i na odwrót (str. 4), socjologia jest też dla niego identyczną z psychologią społeczną.

To też według niego, socjologia winna się trzymać tej samej drogi w swych badaniach, co psychologia indywidualna. Nie powinna ona szukać za żadnymi metodami naukowymi, lecz posługiwać się raczej genialną intuicją psychologiczną, jakiej używa psycholog-romansopisarz lub moralista społeczny (str. 8); zdanie, na które z pewnością nie zgodzi się żaden rzeczywisty socjolog, i które z góry zachwiewa zaufanie do naukowości dzieła Palante'a.

Społeczeństwo, pojęte jako wyższego rzędu organizm psychiczny, jest też i dla Palante'a obdarzone osobnym, jemu tylko właściwym popędem samozachowawczym. Dąży ono jedynie i wyłącznie do utrzymania się przy życiu i do zdobycia dla siebie jak najlepszej egzystencji, nie oglądając się wcale na środki, jakich do tego używa. Idąc więc za głosem swego popędu samozachowawczego, społeczeństwo jest istotą zbiorową duchową, na wskróś amoralną czyli nieetyczną. Świadczy o tem obserwacja przejawów popędu samozachowawczego, które przedstawiają się jako solidarność społeczna, ekskluzywność społeczna, społeczny dogmatyzm, tyrania społeczna, instytucja społecznych kłamstw konwencyonalnych i formalizmu społecznego.

Solidarność społeczna, to nie innego, jak objaw szczątkowy ducha niewolniczego, pielęgnowany troskliwie przez grupę w jej własnym interesie, kępający każdy śmielszy polot indywidualnej oryginalności i inicjatywy, to duch bezmyślnego gregaryzmu, który lubuje się w wychowywaniu jednostek niesamodzielnych, bez własnego zdania, wiecznie trzymających się formułek, ukutych przez ogół. Z tego ducha wynika inna tendencja, dążąca do eksterminacji, choćby brutalnym gwałtem wszelkiej jednostki, która śmiała opierać się tyranii opinii publicznej grupy. Z drugiej strony dołącza się dogmatyzm i absolutyzm społeczny, które każą jednostce wierzyć, że to jest jedynie sprawiedliwym i słusznym, co służy pożytkowi grupy, które z interesu grupy robią kodeks moralności indywidualnej, które każą jednostce w jego społeczeństwie lub ściślejsem kole społecznym, do którego należy, widzieć ideał wszelkiej doskonałości, choćby ono najmniej było wartem moralnie. A wszystkie te przejawy amoralnego, samozachowaw-



czego popędu społecznego uwieńcza szereg kłamstw konwencyonalnych i konwencyonalnych reguł, których społeczeństwo używa za osłonki lub środki dla swego brutalnego i bezwzględego egoizmu grupowego.

Nie ma, jednym słowem, nic pod słońcem mniej moralnego, według Palante'a — jak społeczeństwo — a na udowodnienie tej tezy służy szereg cytat... z Nitschego i Nordaua, w których objęciach kończy swoją wędrówkę myśli najmłodszy płód socjologii psychologicznej.

Jeżeli społeczeństwo jest tak bezwzględnym tyranem-egoistą, jeżeli między jednostką a niem panuje wieczny antagonizm, jeżeli jednostka reprezentuje w porównaniu do społeczeństwa element etyczny i idealistyczny, natedy wypadałoby sądzić, iż jednostka żadną miarą nie powinna stać się sprężyną rozwoju społecznego, podejmować pracę żmudną dla ewolucji życia istoty tak dyamentalnie jej przeciwnej, jak społeczeństwo.

Ale dzieło Palante'a, który z góry zastrzegł się, iż wszelka metoda i logika w badaniach socjologicznych są zbyteczne, jest też dziełem pełnym nie do przywidzenia niespodzianek dla umysłu wdrożonego do ścisłego myślenia.

Według Palante'a właśnie nie kto inny, jak antagonistą społeczeństwa jest jednostka, staje się sprężyną jedyną i wyłączną jego rozwoju!

Ale przede wszystkim w czym może polegać ów rozwój, jaką może być jego natura?

Palante zastrzega się jak najusilniej przeciw wszelkiej teleologii w traktowaniu problemu rozwoju społecznego. Nie powinniśmy szukać w nim żadnego celu, powinniśmy pozbyć się myśli iż rozwój społeczny mieć może jakikolwiek sens, musimy starać się go określić zupełnie naturalistycznie, na wzór jakiegoś prawa natury, wtedy natrafimy prawdę.

Wiemy, iż jednostka ma być jedyną sprężyną rozwoju. Jednostka zaś, jak to wykazał Tarde, posiada dwie tyłowe właściwości. Jest elementem twórczym i wynalazczym i jest skłoną do naśladowania innych wszędzie i zawsze.

Te dwie siły, którymi obdarzoną jest jednostka, decydują o kierunku, w którym idzie rozwój społeczny, pozbawiony wszelkiej teleologii. Dzięki naśladownictwu, wspólnoty duchowe rozszerzają się na coraz szersze kręgi społeczne, ogarniają coraz większe masy. Rozszerzają się one w końcu na całą ludzkość.

To jest jeden zasadniczy kierunek postępu. Ale jednostka jest także twórczą, samodzielną. Tyrania społeczna, wymagająca od niej

ciągłego poświęcania siebie dla interesów społecznych, dolega jej. Będzie ona więc starać się wyłamywać od tej tyranii, przetwarzając tak stosunki społeczne, aby coraz mniej ją krępowały. Druga to linia wytyczna postępu, po którym idąc, dojść będziemy musieli do stanu życia społecznego, w którym jednostka wszechwładna stanie się jedyną wyrocznią o złem i dobrem, jedyną siłą, rządzącą światem, celem, w którego służbę pójdzie społeczeństwo. „*De plus en plus l'individu remlera les entraves devenus plus mobiles, dont on le garrottait autrefois. De plus en plus l'individu se mettera a sa vraie place, au centre des choses, par une revolution analogue à celle, que Copernic fit en astronomie. De plus en plus l'individu se posera comme ce qu' il est en effet, la seule source de l'énergie, la seule mesure de l'idéal*“ (str. 142).

Dochodzimy do paradoksu!

Rozwój społeczny ma polegać w najwyższym rozluźnieniu życia społecznego, w zniszczeniu wszelkiej moralności, wszelkich więzów życia społecznego, krępujących egoizm indywidualny, w wytworzeniu stanu iście Nitschowskiego anarchizmu indywidualnego! I inaczej być też nie może! Poglądy socjologiczne Palante'a, wychodzące z fałszywych premis i nie oglądające się na ścisłość rozumowania, muszą dochodzić do paradoksalnych wyników. Fałszywem jest zasadniczego znaczenia pojmowanie społeczeństwa, jako jakiegoś odrębnego organizmu duchowego, które spotykamy u Palante'a. Jest to bowiem nie innego, jak nieuprawniona hypostaza społeczeństwa, do której dochodzi się, posługując się w socjologii analogiami, zaczerpniętymi z psychologii indywidualnej.

Niegodnem dalej z rzeczywistością, bo również na takich fałszywych analogiach opartem, jest obdarzanie takiej urojonej istoty społeczeństwa jakimś osobnym popędem samozachowawczym, który czyni z niej bezwzględne egoistę, dążącego bez oglądania się na środki jedynie i wyłącznie do swego pożytku. Nie można też na takich podstawach opierać tezy wiecznego antagonizmu między jednostką a społeczeństwem, jako między elementem pełnym idealizmu i szlachetności a jakąś brutalną i ciemną potęgą.

Jeżeli antagonizm taki istnieje, to właśnie wynika on z wprost przeciwnych przyczyn. Źródło jego leży właśnie w tem, iż jednostka jest nader często egoistyczną i usiłuje się wyłamać z pod etyczno-społecznych obowiązków, jakie nakłada jej współżycie z drugimi ludźmi, które rozbudza dopiero w człowieku drzemiące w nim w zarodku idealne popędy. Ale taki antagonizm nie jest

bynajmniej wiecznym, bo egoizm może być złamanym przez idealne dążenia ludzkie! Ale co prawda trzeba uznać istnienie tych idealnych czynników natury ludzkiej, które dokładna a nie powierzchowna, jak u Palante'a, analiza życia społecznego nam niezbicie wykazuje!

Gdyby jednak Palante, mimo tych fałszywych premis, był umysłem ścisłym, mógłby był uniknąć przynajmniej logicznych sprzeczności. Kto mianowicie uznaje społeczeństwo za odrębną istotę, kto, jak on, widzi wieczny antagonizm między jednostką a społeczeństwem, ten nie powinien żadną miarą dopatrywać się w jednostce sprężyny rozwoju społecznego!

Tak też czynią rzeczywiście konsekwentni socjologowie-psychologowie, zwolennicy hypostazy społeczeństwa. Konsekwentnie bowiem przyjmują oni, że także i rozwój społeczny jest nie dziełem jednostek, lecz bądź dziełem mimowiednego oddziaływania duchowego ludzi, społecznie żyjących na siebie, które wytwarza coraz dalej idące wspólnoty duchowe, bądź owego „popędu samozachowawczego“ społeczeństwa, który ma wymyślać organizację społeczną dla utrwalenia bytu społeczeństwa.

Za dzieło świadomego działania jednostki a raczej jednostek mogą uważać logicznie rozwój społeczny tylko albo ci socjologowie, którzy uwzględniają wpływ czynników idealnych, łamiących egoizm ludzki na życie społeczne, albo ci socjologowie, którzy odrzucając wprawdzie wszelki idealizm, wychodzą przynajmniej z założenia, że między interesami jednostki a społeczeństwa, nie ma w rzeczywistości antagonizmu, że jednostkę i społeczeństwo łączą węzły sympatii, jak to widzimy u Tarde'a, który nadto wcale społeczeństwa nie hypostazuje.

Palante natomiast, który rozdziela wielość ludzi współżyjących niejako na dwa odrębne działy: istotę-społeczeństwo i drugą istotę-jednostkę, stające do siebie w stosunku antagonistycznym, musi, przyznając mimoto jednostce wpływ decydujący na życie społeczne, dojść do paradoksalnego rezultatu, iż rzekomy „rozwój“ tego życia społecznego, który jednostka ma powodować, jest w istocie niczem innym, jak stopniowem niszczeniem tego życia społecznego! Podobnie, jak najnowszy system obiektywnej socjologii, tak samo najmłodszy twór socjologii psychologicznej, wykazuje niejako dekadencję naukowych poglądów tego kierunku. Dochodzimy w nim do rezultatów paradoksalnych i negujących wszelką etykę społeczną w stylu rozumowań największego anarchisty społecznego Nitschego!



Ta dekadencya socyologii psychologicznej jest jednak również łatwo zrozumiałą. Kierunek ten socyologii chciał za wszelką cenę utrzymać się w szrankach bezwzględego naturalizmu, lękał się jak ognia uwzględnienia w badaniach socyologicznych pierwiastków etycznych, idealnych natury ludzkiej.

Ponieważ jednak bez tych pierwiastków niepodobnem jest wytlómaczenie współdziałania jednostki dla celów społecznych, uciekł się więc on do rozmaitych fikcyi, do nieuprawnionych psychologicznych analogii i sądził, że te działania ludzkie zdoła objaśnić za pomocą wprowadzenia jakichś nieetycznych „popędów samozachowawczych“ społeczeństwa, które niejako żywiłowo pchać miały jednostkę, jak ślepe siły natury atomy materyi, do działań społecznych, nie oglądając się na jej wolę.

Ale taka teoria, wiodąca do jakiejś bezgranicznej a fałszywej omnipotencji fikcyjnej istoty-soczeństwa, do negacyi wszelkiego społecznego znaczenia jednostki, wbrew faktom codziennego doświadczenia, musiała pobudzić myślenie do reakcyi przeciw tym utopiom. Lecz z drugiej strony na gruncie często naturalistycznym, na którym stanęła szkoła socyologii psychologicznej, reakcyja ta, dążąca do przewrócenia praw jednostki w życiu społecznem, musiała z natury rzeczy popaść w drugą ostateczność. w pogląd skrajnie indywidualistyczny, graniczący z anarchizmem, który głosi bezwzględną wyższość jednostki nad społeczeństwem, przyznaje jej prawo niszczenia tego życia w imię jej samowoli i sądzi, że rozwój społeczny idzie w kierunku tej anarchii indywidualistycznej. Gdyby socyologia psychologiczna była uwzględniła działanie idealnych czynników w życiu społecznem, byłaby się ustrzegła tych ostateczności i rozumiała, że jednostka nie zrzekając się wcale praw swoich w tem życiu, może mimo to pracować dla rozwoju tego życia społecznego, choć ono ją krępuje w wielu względach. Byłaby rozumiała, że, aby wytlómaczyć problem przemian życia społecznego i zgodnego działania w niem jednostki i całości, wśród której ona żyje, nie trzeba uciekać się ani do negacyi znaczenia jednostki dla życia społecznego, ani do negacyi prawa nakładania przez tę całość pewnych więzów samowoli jednostki.

Ostatnie wyniki dawniejszych socyologicznych poglądów stwierdzają tedy, raz jeszcze, iż jedynym ścisłym i płodnym naukowo kierunkiem socyologii. może być jej kierunek najnowszy, idealistyczny.

